# Przegląd Kościelny

Nr. 27. Poznań, 1 Stycznia 1885. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## Jubileusz trzywiekowy Kongregacyi Maryańskich.

(Ciąg dalszy).

6. Kongregacye w Polsce. Nie mamy pod ręką żadnéj historyi kongregacyi maryańskich w Polsce; szczegóły, jakie tu podajemy, wyjmujemy z cennéj pracy O. St. Załęskiego,[1]) umieszczonéj w krakowskim *Przeglądzie powszechnym.*

Zakon Jezuitów w Polsce liczył, jak żeśmy to podali w nrze przeszłym z kalendarza jezuickiego, dwie prowincye polską i litewską, w nich 71 i 80 domów. Szkół wszystkich średnich i wyższych, seminaryów i konwiktów było 66.[2]) Przy każdéj szkole istniała zawsze jedna, często dwie a nawet trzy i cztery kongregacye dla mniejszéj i doroślejszéj młodzieży szkólnéj. Obok tego w miastach jak Kraków, Warszawa, Lublin, Wilno, Poznań, Lwów, gdzie Jezuici oprócz kolegium mieli rezydencye albo domy profesów, nie mniéj w znaczniejszych wojewodzkich miastach, przy każdym kościele jezuickim istniały kongregacye dla rzemieślników, kupców i klas średnich, tak że możemy z wszelką pewnością liczbę kongregacyi maryańskich dla wiernych różnego stanu oznaczyć przynajmniéj na drugie 100 a biorąc przeciętną cyfrę 100 członków w każdéj kongregacyi, będziemy mieli w Polsce i Litwie przynajmniéj 20,000 sodalisów Maryi. Wszystkie te związki Maryi nie istniały bezczynnie, ale owszem miały swoje ustawy, odbywały punktualnie swoje nabożeństwa i swoje schadzki, oddawały się czynom miłosierdzia, słowem żyły, ruszały się i działały. Mamy na to źródłowe a wielomowne dowody. Jedna z pierwszych kongregacyi u nas była zawiązana zaraz po ogłoszeniu erekcyjnéj bulli Grzegorza XIII kongregacya studentów w Wilnie. Historyograf litewski Rostowski pod r. 1606 opowiedziawszy nagły rozkwit szkół wileńskich, tak że wielu heretyckich rodziców syny swe z głośnéj szkoły zwingliańskiéj w Wilnie odbierali a do jezuickiéj oddawali, pisze: „Dodawało bodźca młodzieży nabożeństwo do Najśw. Maryi P.; co najlepsi poświęcali się ślubem jéj służbie i opiece polecali. Wybudowano niedawno kaplicę sodalisów Maryi z funduszów Franciszka Wessel, podkomorzego domowego króla Stefana.[3]) Niebawem zawiązała się tam druga kongregacya szlachecka; Rostowski pod r. 1607 powiada o niéj: „Podwójna była w Wilnie przy kolegium akademicka kongregacya, złożona z przeszło trzystu sodalisów; jedna dla młodzieży akademickiéj, w drugiéj panowie przedniejsi, kilku Biskupów, wielu kanoników i ci według swéj zamożności kaplice sodalisów swemi darami wspaniale przyozdobili; akademicy zaś samą swoją pobożnością kongregacyą w opinii wysoko postawili. Byli między nimi, którzy szpitale odwiedzali, świadcząc chorym najniższe posługi; pościli w dni pewne, zwlaszcza w wilie świąt Maryi, nosili włosienicę, biczowali się.“ Podobne *sodalitia* jeszcze przed r. 1600 zawiązały się przy kolegiach w Brunsberdze, Płocku, Kaliszu, Lublinie i Jarosławiu. Najświetniejszą jednak była *Congregatio nobilium ad domum professam Cracoviae* 1603 r.[1]) Inicyatywa wyszła prawdopodobnie od O. Sawickiego superiora św. Barbary, wprowadził ją w czyn Feliks Zebrowski, pedagog dwóch Zebrzydowskich, 17letniego Jana starosty lanckorońskiego i bratanka jego 16letniego Mikołaja starosty szadkowskiego, o czem tak pisze w swym *Diariuszu* Wielewicki.[2]) „W listop. 1601 r. dano niejaki początek kongregacyi Wnieb. N. M. P. dla akademików i literatów. Feliks Zebrowski, niegdyś akademii wileńskiéj teolog, bawiąc w Krakowie jako guwerner Jana Zebrzydowskiego, wojewodzica krak. i jego stryjecznego brata, pragnąc tych młodzieńców wiele obiecujących do pobożności zaprawić, porozumiał się z naszymi (Jezuitami) i począł zachęcać do niéj wielu. Akademicy wzięli zrazu rzecz tę lekko, ale widząc, że ona coraz większe przybiera rozmiary, obrazili się wielce i usiłowali ją z gruntu wywrócić.“ Kraków, będąc rezydencyą króla i dworu, wielu senatorów i przybocznéj rady królewskiéj, stolicą życia politycznego i umysłowego, do któréj panowie i szlachta, młodzież akademicka, w grodzie i palestrze pracująca tłumnie napływała — wydał się najodpowiedniejszem miejscem do kongregacyi szlacheckiéj na wielkie rozmiary. Muczkowski a przed nim wielu literatów upatruje w tem więcéj jeden sposób agitacyi jezuickiéj wymierzonéj na podkopanie akademii.[3]) Istotnie jeszcze 1602 założył O. Sawicki przy pomocy Feliksa Zebrowskiego a za wpływem Biskupa Bernarda Maciejowskiego i Wdy Mik. Zebrzydowskiego bractwo akademickie, które w domu przy furtce ulicy św. Anny się zbierało. Dzięki jednak zabiegom akademików bractwo to wnet się rozbiło, dopiero wskutek wysileń Zebrowskiego rozpierzchła gromadka połączyła się na nowo i zlała w kongregacyą „Sodalisów Maryi.“ Że Jezuici chcieli mieć wpływ religijny na młodzież, to pewna, ani dziwić się temu nie można, ale i to pewna, że w założeniu kongregacyi szlacheckiéj nie powodowali się ciasną, małoduszną rywalizacyą z Akademią;

[1]) Praca ta oparta głównie na manuskrypcie, zachowanym w bibliotece OO. Jezuitów w Krakowie, opisującym losy najznaczniejszéj sodalicyi krakowskiéj przy kościele św. Barbary. Jest to zatem cząstka tylko historyi kongregacyi polskich.

[2]) Zniesienie zakonu jezuitów II, 4—7.

[3]) Rostowski Histor. lituanica Soc. Jes. (Wydanie Martinowa) 148. W Połocku już 1585 istniała studencka kongregacya Sodalisów (Rostowski 327.)

[1]) Ponieważ pierwotna myśl była umieścić dom profesów w budującym się od r. 1597—1612 gmachu św. Piotra, przeto pierwsze oratorium téj kongregacyi było nad zakrystyą tegoż kościoła i dopiero r. 1612, gdy jenerał Aquaviva postanowił, aby dom profesów pozostał na dawnem miejscu, przeniesiono kongregacye do oratorium nad zakrystyą kościołka św. Barbary. Comp. hist. Congr. Nob. ad domum professam S. J. Cracoviae str. 3.

[2]) Diarii domus ad. S. Barb. MS. str. 205.

[3]) Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie. *Dwutygodnik literacki* t. II. str. 161.

ludzie, jak Sawicki, Skarga, Grodzicki, którzy podówczas w Krakowie mieszkali, byli zanadto wielcy i mądrzy, aby się zniżać do takiéj małości. Chodziło im o religijny wpływ i na króla i na dwór i na całą tę różnobarwną mieszaninę szlachty i inteligencyi, która do stolicy kraju się cisnęła: wybornym do tego środkiem wydała się im *Congregatio Mariana*, więc ją też zaprowadzili. Pierwsi sodalisowie Maryi rekrutowali się z akademickiéj młodzieży; nie sami jednak akademii uczniowie, ale i skończeni już ludzie do niéj zaraz z początku wstępowali. W oratoryum nad zakrystyą nowego kościoła św. Piotra na ten cel przygotowanem i ozdobnie przystrojonem miał do młodzieńców, którzy z Janem i Mikołajem Zebrzydowskimi i ich pedagogiem Feliksem Zebrowskim zgromadzili się, kazanie ks. Gaspar Sawicki. Wyłuszczył w niem przyczyny, dla których *Sodalitas Mariana* założono. Poczem odprawiono Mszą św. i odśpiewano *Te Deum*, dziękując P. Bogu za przełamanie wielu trudności. Na d. 6 lipca t. r. dokonano pierwszych wyborów. Pierwszym prefektem kongregacyi został znany nam już Feliks Zebrowski, asystentami Jan Kwaśnicki, prof. akad. krak., Jan Zebrzydowski i Biesiekorski, pierwszym kapelanem i dyrektorem był O. Sawicki. Przechowała się po dziś dzień księga wpisowa téj kongregacyi: *Album Sodalium Congregationis sub titulo Assumtionis B. Mariae V. erectae in domo professa Cracoviensi Societatis Jesu* i zaraz na pierwszych trzech stronnicach znajdujemy imiona 54 pierwszych członków, u spodu napis: *Hi fuere primi, qui Cracoviae sub hoc vexillo Deiparae assumtae stipendia meruere.* Byli to przeważnie, jak wspomnieliśmy, studenci akademicy, kilkunastu profesorów akademii, lub stopnie akademickie posiadających mężów, jak Maciej Blosius, Jan Kwaśnicki, Maciej Tarcinas, Jędrzej Stefanides, Jan Bedoński, Wojciech Wolski, Tomasz Jabłoński, Wawrzyniec Dryński, Stanisław Daniecki a wreszcie kilku kanoników i prałatów: Tomasz Bucki doktor obojga prawa i kustosz koleg. św. Michała, kapelan JKM., Józef Jozoila, prepozyt zebrzydowski ks. Swiniarski, kanonik kujawski i reformat O. Marcin Lochius.

Charakterystyczny jest wzrost i rozwój kongregacyi; nosi ona zawsze cechę dla uczącéj się młodzi, ale, jak już wspomnieliśmy, poważni także wiekiem dygnitarze państwa do niéj się wpisują. I tak w tymże jeszcze 1603 r. dnia 7 kwietnia wybrany prefektem ów zasłużony profesor akademii Jan Kwaśnicki, przybywa nowych członków 83, a między nimi Biskup nominat łucki Marcin Szyszkowski, Jędrzej Opaliński Biskup pozn., kanonik krak. Zdrojowski, referendarz koronny prałat Firlej, referendarz lit. późniéj Biskup wil. Eustachy Wołłowicz; akademii profesorowie: Albertus Mirovius i Krzysztof Squernovius.

Roku 1604 prefektem wybrany M. D. Jan Zebrzydowski, wojewodzic krak., starosta lanckoroński, wiceprefektem starosta krakowski Rogoziński, przybyło nowych członków 58, między nimi: Biskup krak. Bernard Maciejowski, Jakób Sobieski wojewodzic lubelski późniéj kasztelan krak., kanonik krak. późniéj Biskup sufr. Tomasz Oborski, doktor medycyny Jakób Marianus i innych czterech akademików. R. 1605 wpisuje się 57 nowych sodalisów, między nimi Biskup Maciej Pstrokoński, kanclerz w. k. Marcin Leśniowolski. Roku 1606 przybywa 20, roku 1607 23 nowych, a między nimi kanonik, późniéj Bisk. przemyski Stan. Siecinski. R. 1608 wstępują: Jakób Maksym. Fredro, Stanisław ks. Czartoryski, Stanisław Lanckoroński, Jan Klemens Branicki, miecznik w. k. i 33 przeważnie akademików. Roku 1609 przybywa 38, r. 1610 aż 101 nowych sodalisów, kilkunastu akademików, dwóch wojewodziców Koniecpolskich, dwóch Działyńskich, Gaspar został potem Biskupem chełmińskim; prefektem jest kanonik wrocławski baron Jerzy Logau. Roku 1611 przybywa nowych 75, prefektem Jakób Max. Fredro. R. 1612 nowych 111, między nimi 15 z stopniem akademickim, prefektem doktor filozofii i obojga prawa Albert Mirovius. R. 1613 d. 26 maja wpisuje się Jan Zamojski kaszt. chełmiński, z nim do końca sierpnia nowych sodalisów 99, a potem czytamy łacińską notatę: „Podtenczas srożyć się poczęło w Krakowie powietrze morowe, dla tego zawieszono zwyczajne ćwiczenia kongregacyjne aż do 19go stycznia roku następnego“, w którym przybywa nowych 69, między nimi przyszły Biskup krak. Piotr Gembicki, Stefan Potocki, Stanisław Lanckoroński. Dnia 1 stycznia 1615 r. wpisuje się Mikołaj Zebrzydowski wojewoda krak., dnia 1go września t. r. Józef Welamin Ruczkij (Rudzki) metropolita kijowski a z nim 98 innych.

Żeby nie nużyć czytelnika cyframi, wspomnę tylko wybitniejsze osobistości sodalisów. Dnia 12 kwietnia 1618 r. wpisuje się krol Zygmunt III a za jego przykładem dnia 16 kwietnia t. r. królowa Konstancya, d. 18 t. m. królewicz Władysław Zygmunt. Jakaś niesumienna ręka wyrwała trzy karty, na których herby królewskie i własnoręczne podpisy były umieszczone. Gorszą się niektórzy literaci tą pobożnością Zygmunta III i królów naszych, zapominają, że w wieku XVII niemal wszyscy cesarze i królowie na liście sodalisów imiona swe kładli i szczególną ją czcią otaczali. Jeszcze w 1605 r. nie będąc sodalisem odwiedził król Zygmunt III z królową Konstancyą, arcyksięciem Maksymilianem i arcyksiężną Maryą Oratorium Sodalitatis. Słuchał Mszy św. i serdecznych powitań młodzieży, arcyksiężna zaś Marya uprosiła sobie jako drogi upominek misternie zrobiony obraz św. Kazimierza, ofiarując w nagrodę za to 50 dukatów na ozdobę oratorium.

R. 1624 wpisuje się do albumu sodalisów *Serenissimus princeps* książę Jan Baptysta Ottoman, syn Mahometa III cesarza Turków, stryj Osmana, który pod Chocimem przeciw Polsce wojował, brat Mustafy. Ten będąc tajemnie ochrzcony w obrządku greckim, dostał się pod opiekę wielkiego księcia etruskiego na dwór florencki Medyceusza Ferdynanda i razem z jego synami w wierze katolickiéj wychowany. Dzięki łaskawości Papieża Pawła V., cesarza Rudolfa II i króla hiszp. Filipa III podejmowany wszędzie z czcią należną. Przez jakiś czas pod obcem nazwiskiem i przebrany bawił w Krakowie, w oratorium sodalisów przystępował często do Sakramentów św., a wreszcie wpisał się własnoręcznie do ich albumu.

W rok potem 1625 d. 21 lipca wpisuje się do księgi sodalisów po grecku zielonym atramentem: „Porfirius Paleolog konstantynopolitańczyk, z łaski Bożéj Arcybiskup Primae Justinianae de Ochrida, Bulgarii, Serbii, Albanii, drugiéj Macedonii itd., to jest Góry Synai Georginianów czyli Weryi Arcybiskup Patryarcha.“ Tuż po nim w chaldejskim języku podpisany „Jeremiasz najpokorniejszy metropolita z Dirachium.“ „Obydwaj ci powracając z Rzymu, gdzie Urbanowi VIII posłuszeństwo złożyli, zatrzymali się w Krakowie i do sodalisów Maryi wpisali się.“

W tymże czasie 1624 r. 29 maja wstąpił do kongregacyi sodalisów: nuncyusz papiezki Jan Baptysta Lancillottus; r. 1625 Stanisław Kiszka Biskup żmudzki, Jan Lipski regent kancelaryi król. potem prymas; r. 1627 nuncyusz Kardynał Antoni Sanctacrucius, Bisk. sufr. wileński książę Sanguszko Hieronim. R. 1628 „Atanazy Veniorés, Greczyn, Arcyb. Imbrii, za staraniem Urbana VIII i chrześciańskich panów na patryarchat konstantynopolitański przeznaczony, *legatus natus* Tracyi i Macedonii, radzca tajny konst. patryarchy, wizytator Biskupów i Arcybiskupów itd.“ Podpisał się własną ręką po grecku, a razem z nim sekretarz jego Jakób, syn Jerzego Sifnios; r. 1629 zostaje sodalisem Jeremij Korybut Wiśniowiecki, wojewoda ruski z synami Aleksandrem i Jerzym wcześnie zmarłymi; roku 1631 nuncyusz Honorat Vicecomes (Visconti). W r. 1635

znajdujemy w albumie sodalisów panią Konopackę kasztelankę chełmińską z trzema córkami; potem przerwa lat dziewięciu, spowodowana jakiemiś nieporozumieniami, najprawdopodobniéj chwilową niełaską Władysława króla. Dopiero 1644, na prośby wielu osób zacnych a pobożnych, pozwolił jenerał Jezuitów Muciusz Viteleschi na ponowne otwarcie kongregacyi; wpisuje się pierwszy książę Kazim. Czartoryski kanonik krak., późniéj Biskup kujawski; za nim hetman w. k. Dymitr Wiśniowiecki; r. 1645 wojewoda bełzki Konstanty Wiśniowiecki, Zygmunt Sluszka wojewodzic trocki; r. 1649 Michał i Karol, książęta Czartoryscy. Wojna szwedzka r. 1653 spowodowała przerwę lat siedmiu w czynnościach kongregacyi; dopiero r. 1600 Łukasz Opaliński marszałek w. k. rozpoczyna szereg sodalisów, ale już w dwa lata potem r. 1662 znajduje się w albumie zapiska: „Zawieszoną znowu została kongregacya maryańska na lat 5 już to z powodu dwukrotnego morowego powietrza, już to dla nienawiści i prześladowania ludzi złośliwych. Dopiero WO. Stanisław Wapowski, przełożony domu profesów, za rządów JOJMCI księdza Jędrzeja Trzebickiego, Bisk. krak. księcia siewierskiego, sodalisa niegdyś téj kongregacyi, wskrzesił i odnowił pobożność do NMP. na większą chwałę bożą w wrześniu 1667 r." Tenże sam Biskup Trzebicki przyjmuje urząd prefekta sodalisów, wpisuje się 42 nowych członków z szlacheckiéj młodzi i księży. R. 1668 Bisk. sufr. Oborski prefektem; po nim aż do r. 1681 piastują ten urząd Jan na Tęczynie Opaliński podczaszy w. k., kanonik krak. Józef Zebrzydowski, Stanisław Skarszewski kaszt. wojnicki, Gaspar Cienski kanonik krak. „R. 1669 d. 3 grud. w uroczystość św. Franciszka Ksawerego JKM. król Michał zwiedziwszy kościół św. Barbary i dom profesów, wstąpił także do oratoryum sodalisów i imię swoje w ich album własnoręcznie napisał."[1]) W dwa lata potem r. 1671 wpisuje się własną ręką obok królewskich insigniów „Eleonora Regina", arcyksiężna austryacka, żona króla Michała, a za jéj przykładem Jan Klemens hr. na Ruszczy Branicki marszałek w. k., Stanisław Piegłowski starosta uścieński, Jakób Szczaniecki, kaszt. inowlocławski; r. 1675 kan. krak. Jerzy Denhoff. Od r. 1714—1721 kongregacya zawieszona dla wojen domowych; druga taka przerwa od r. 1748—52 i trzecia od r. 1753—1757. Już żadna wybitniejsza osobistość w tem 50leciu nie zapisuje się do albumu; młodzież szkolna, coś trochę szlachty majętniejszéj i księża, a w r. 1733 spotykamy szereg chłopów i rzemieślników niemieckich z Bawaryi, Czech i Austryi: Lenkhardów, Kuchmannów, Friedrichów, Hintterów, Hinterkretzerów, Rosnerów, Bustów, Langów, Pletzerow itd. i kilka nazwisk niewieścich: jak Szczypowska, Szpinka, Abrahamowiczówna. Kongregacya, jak wszystko w Polsce w téj smutnéj epoce, chyliła się widocznie ku upadkowi; w ostatniem dziesięcioleciu od r. 1763 do 1773 zaledwo 18 nowych członków zapisano.

Obok kongregacyi dla szlachty istniała przy tymże domie profesów druga kongregacya NMP. Zwiastowania, założona 1619 r. dla obywateli miejskich i rzemieślników, połączona z bractwem św. Barbary, istniejącem oddawna przy kościele tejże nazwy. Z rękopiśmiennéj księgi ustaw téj nieszlacheckiéj kongregacyi widzimy, że obowiązki sodalisów Maryi nie ograniczały się tylko na pewnych praktykach religijnych, ale wnikały w życie, moralizowały obyczaje, zaprawiały do czynów miłosierdzia, słowem cywilizowały po bożemu. Za temi ogólnemi ustawami następują przepisy szczegółowe, czyli „powinności tak Praefecta, albo Starszego jako thesz inszijch Oficialistów Congregatieij Najświętszij Panny Narodzoneij przy kościele św. Barbarij rp. 1619", które tu wspominamy tem chętniéj, że z nader małemi zmianami były one wspólne i szlacheckim i studenckim konregacyom w dawnéj Polsce. Ustawy te zatwierdzone podpisem własnoręcznym ówczesnego prowincyała *Joannes Argentus Provincialis.* Za temi idą „powinności Assesorów albo Assystentów, Sekretarza, Podskarbiego, Oeconoma, albo Prowisora, Decurionów, albo Consiliarzów, Instructora nowych Braciey, Czijtelników. Chór trzymaiących, albo Cantorów, Wizitatorów chorych, Odzwiernych, Zakrystyana." Daléj: „Consuetudines albo sposób zwyczajny odprawowania nabożeństwa Congregatieij Najśw. Bogarodzice przy kościele św. Barbary, Tak na początku jeij założenia jako ij potomnemi czasy wprowadzoneij ij zgodnie przyięthej." Odmawiano w kaplicy kongregacyjnéj najprzód małe *officium de Beata*, czytano medytacyą i książkę duchowną a po litanii loretańskiéj Msza św. i exhortacya a wreszcie zwyczajna modlitwa ślubna sodalisów do N. Maryi Panny. Zamykają tę księgę: „Dekreta albo declaratie ustaw congregatieij Naśw. Bogarodzice Narodzenia od P. Praefecto z PP. Assesorami i Ojca Congregatieij uczynione." Idą one porządkiem lat od 1619 aż do r. 1743, ale z znacznemi przerwami. Nie potrzebujemy wspominać, że w podobny sposób jak kongregacya krakowska z 1699 r. uorganizowane były wszystkie inne kongregacye po całéj Rzpltéj rozrzucone; *ex una disce omnes.*

Ażeby sparaliżować wpływ, jaki na młodzież akademicką wywierała kongregacya sodalisów, zawiązali akademicy z rektorem Najmanowiczem na czele 1621 r. *Oratorium pietatis academicum.* Było to bractwo Różańca św. na stopę kongregacyi maryańskiéj przykrojone; tylko młodzież akademicka i profesorowie mogli doń należeć. Wspólne odmawianie różańca, wspólne nabożeństwa i zebrania odbywały się najprzód w kapitularzu OO. Dominikanów, z któremi akademia jagiell. od r. 1450 w filadelfii zostawała, tak, że OO. Dominikanie mieli prawo otrzymywania stopni akademickich, profesorowie zaś i uczniowie akademii, zwłaszcza wpisani do bractwa Różańca św., przypuszczeni bywali do zasług zakonu. Po siedmiu latach komornego u Dominikanów, przeniesiono *academicum oratorium* do nowego kościoła św. Michała (teraz tam sąd i więzienie) i oddano pod duchowny kierunek OO. Karmelitów bosych, którzy też nietylko członków oratorium, ale i całą akademią do uczestnictwa w zasługach zakonu swego przypuścili i szkaplerz Matki Boskiéj nosić im kazali. I znowu wspólne modlitwy, nabożeństwa i procesye, częste Sakramenta, pokutne uczynki, i czytania ksiąg pobożnych, należały do głównych obowiązków oratorii. Koło r. 1646 umieszczono oratorium w dzisiejszym amfiteatrze świeżo wybudowanéj szkoły Władysławo-Nowodworskiéj, przy ulicy św. Anny, i dopiero r. 1786 na żądanie rektora akademii, ks. Kołłątaja, który oratorium uważał za „zabytek ciemnoty", zwinięto je i przeniesiono jako bractwo akademickie do kościoła św. Anny, oratorium zaś przemieniono na amfiteatr szkolny. Opowiadając to Muczkowski w swym szkicu: „Bractwa jezuickie i akademickie" dodaje: „Był to najzgubniejszy krok oświaty narodowéj, przezeń bowiem do uniwersytetu, który przedtem aczkolwiek z duchownych profesorów w znacznéj części złożony, swą umysłową siłę w czerstwości utrzymywał i krzepił, wkradać się począł duch zakonny, który jagiellońską szkołę, tę niegdyś czystą, zdrowéj i gruntownéj nauki krynicę, zamienił z czasem w mętny stek ciemnoty i zepsutego smaku."[1]) W innéj pracy wykazał O. Załęski przyczyny upadku akademii krak.; rozpoczął on się na wiek cały przed powiewem onego ducha zakonnego, a rozpoczął się z przekwitem humanizmu i przybyciem do nas wirtemberskich nowinek.[2])

Nadmienić jeszcze wypada o kongregacyi Sodalisów

[1]) Hist. Congr. BVM. str. 29.

[1]) V. *Dwutyg. liter.* I. 166.
[2]) vide *Czy Jezuici zgubili Polskę?* rozdz. IV.

w Warszawie, a miała ona swoją odrębną cechę i nosiła nazwę „królewskiéj kongregacyi Niep. Poczęcia Maryi.“ Dzięki staraniom hiszpańskiego Filipa IV wydał r. 1617 Papież Paweł V dekret, zabraniający pod karą cenzur kościelnych wszelkich publicznych wystąpień na ambonie lub szkole przeciw Niep. Pocz. N. M. P. Zakaz ten ponowił Grzegorz XV r. 1621. Odtąd w Hiszpanii poczęto obchodzić z wielką uroczystością dzień 8 grudnia; kapituły, akademie i bractwa zobowiązywały się osobnym ślubem, iż krwią swoją własną bronić będą przywileju Niep. Poczęcia Maryi. Pobożny ten zwyczaj z Hiszpanii przeszedł do innych krajów, mianowicie do Polski, gdzie król Władysław IV, nosząc się z myślą zawojowania Turcyi, ustanowił 1643 zakon rycerzy Niepokalanego Poczęcia Maryi, który wszelako dla niechęci szlachty, troskliwéj o swą równość, nigdy się nie rozwinął. Pod tem też wezwaniem założył król jedno bractwo w Krakowie, i chciał, ażeby „królewska kongregacya“ Sodalisów w Warszawie także ku czci Niep. Pocz. Maryi erygowaną była. O czém tak pisze Rostowski: „Pobożność Władyława króla była budującym przykładem dla obywateli w założeniu *Sodalitatis Marianae* w Warszawie przy kościele Societatis. Wraz z królem wielu pierwszych dygnitarzy swe imiona wpisało tak, że potrzeba było rozdzielić kongregacyą na trzy części, polską, niemiecką i włoską, stósownie do narodowości dworzan pańskich. Początek kongregacyi dano 1 stycz. 1642. O. Jerzy Schoenhoff, doktor teologii i teolog nadworny królowéj Cecylii, wyłuszczył w kazaniu znaczenie i ustawy Sodalisów w obecności króla, królowéj i nader licznego dworu. Pierwszy swe imię podpisał król Władysław, przyrzekając, że téj królowéj będzie wiernym sługą, a jéj Niepokalanego Poczęcia, że gotów jest krwią swoją bronić. Potem królowa, bracia królewscy, Jan Kazimierz i Karol Ferdynand i siostry Katarzyna i Konstancya, prymas i biskupi, senatorowie i inni dygnitarze tymże ślubem się zobowiązali, wpisując swe imiona do album z wielką swoją pociechą i zbawiennym pożytkiem.“ W kilka lat potem, 1645 r. „odwiedził król (Władysław) z liczną świtą kościół (Sodalitatis regiae), byli tam: nuncyusz papieski, posłowie zagraniczni od cesarza, króla Francyi i Rzpltej weneckiéj. Do zgromadzonych miano kazania w polskim, włoskim, niemieckim i francuzkim języku. Prezesem Sodalisów wybrano nuncyusza. Poślubiona niedawno (w czerwcu) Władysławowi, królowa Marya Ludwika z domu Gonzagów, czcicielka swego rodaka św. Alojzego, odwiedziwszy w dzień jego kościół nasz, poleciła Polakom tego Świętego.“ Były to więc jakby publiczne narodu całego śluby, bronienia czci i honoru Maryi, broniąc jéj najpiękniejszego przywileju. Odtąd prawie wszystkie nowe powstałe kongregacye, studenckie zwłaszcza, wiązały się pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Maryi; odtąd też w niejednéj książce do modlenia spotkałeś obrazek Maryi, na którego odwrotnéj stronie pobożny sodalis Maryi krwią własną wypisywał, że jest jéj sługą i jéj honoru życiem swoim bronić będzie; odtąd też ugruntowała się w społeczeństwie polskiem cześć dla sodalisów Maryi i ona rzewna, głęboka pobożność do Matki Bożéj, która stała się jego charakterystyką narodową.

Z kasatą jezuickiego zakonu 1772 r., usuniętą została kongregacyom Maryi walna podpora. — Nie ustały one całkiem, ale upadały powoli. Zrazu ex-Jezuici nauczali po wielu szkołach, i podtrzymywali jak mogli znaczenie i kwitnący stan kongregacyi. Co roku topniały ich szczupłe zastępy a na ich miejsce przybywali nauczyciele świeccy z ramienia komisyi edukacyjnéj, niekiedy ex-księża i wykapturzeni mnisi, którzy nie rozumiejąc ducha kongregacyi, pozwolili im upaść zupełnie. Blisko 40 szkół średnich zostawało aż do r. 1830 pod zarządem OO. Pijarów; ci zaprowadzili wśród młodzieży szkolnéj *Sodalitatem Marianam*, ale nadali jéj kierunek bractwa kościelnego. Sodalisi pijarscy rekrutowali się bez wyboru z młodzieży V i VI klasy, z klas niższych tylko uczniów celujących przyjmowano, ale oprócz wspólnych nabożeństw w kościele i nader uroczystéj procesyi w dzień N. M. Panny łaskawéj, nie mieli oni nic wspólnego z dawnymi staréj daty sodalisami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# Tabernaculum.

Pasterz dusz jest stróżem tabernaculum, onéj najświętszéj Szekina Nowego Zakonu wśród ludzi, gdzie Chrystus Pan bez przestanku za nas się ofiaruje i zkąd na wiernych w parafii spływa łaska i zbawienie w obfitych strumieniach. Żadne miejsce dla tego nie może być droższe, powabniejsze dla kapłana nad tabernaculum, z żadnego dla niego bić potężniejszy ogień, z żadnego urok spływać więcéj zachwycający, jak z tabernaculum; — „powinien też dla tego, mówi pięknie synod jeden prowincyonalny wiedeński, pouczać wiernych w kazaniach, katechezach, w konfesyonale i rozmowach prywatnych, upominać i prosić, aby, ilekroć tylko pozwolą stósunki, schodzili się (concurrant) w nawiedzeniach Najśw Sakramentu zamkniętego w tabernaculum.“ Na rozmowie z Bogiem dreszcz święty duszę przechodzi, — woń nieba się w niéj rozlewa, — spokój Aniołów ją ogarnia, — wylana w modlitwie, żarem tajemniczego ognia spalona, jakże łatwo zapomina tu o świecie i wszystkich świata walkach, — a z jakąż wiarą i wewnętrzną pociechą szeptać tu może: „jako miłe przybytki twoje Panie zastępów, Królu mój i Boże mój (Ps. 83). Tu „serce pała“, jak pałały kiedyś serca uczniów do Emaus idących, bo tu, gdzie bucha tak potężnie ogień miłości Bożéj, rozrzucają się iskry po zimnych nieraz sercach i do wzajemnéj zapalają miłości. Tu u źródła świętéj miłości rosną lilie dziewictwa, co zaślubiny swoje święci z niebieskim Oblubieńcem na czas i na wieczność; tu serca zapalają się do odwagi, aby umiały być biednemi przy biednym w żłobku Jezusie; tu zapał się budzi i rozpala do wszelkiego w Jezusie poświęcenia dla braci; tu leczą się rany wszystkie, dojrzewają najśmielsze zamiary i chęci w czyn się zamieniają, co aż do bohaterstwa się podnosi. I nikt ztąd nie odejdzie, by nie usłyszał dźwięków tajemniczych i cudownéj mowy, by nie zaczerpnął sił nadprzyrodzonych i nie wyniósł ze sobą jakiejś dziwnéj, świętéj tęsknoty za miejscem uroczem, na którem miliony po milionach przychodzą i w chórze nigdy nie zamierającym śpiewają „siedzącemu na stolicy, Barankowi, błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków.“ Miliony się tu schodzą; — i dla tego odzywa się słusznie do kapłanów synod prowinc. wiedeński: „Verum et ipsi exemplo eos praeeant. Praeter paucissimos locos, quibus ecclesia a domo parochiali longius abest, parochus et presbyteri adjutores omnimodam Ss. Sacramentum adorandi commoditatem habeant. Laudem merentur, qui cum possint, horas canonicas coram Sanctissimo dicunt.“ — Iluż to kapłanów nie doświadczyło na sobie tego, co wyznał i zapisał w dzienniczku swoim pewien święty pasterz: „Ile pociechy wlałeś mi w serce, o Panie, kiedym przychodził tu do ciebie w godzinach samotnych uroczych! Ileż to łez mi osuszyłeś, ileś razy odsuwał mi kamienie ciężkich utrapień z serca! Tobie na cześć i chwałę muszę to wyznać, żeś mi po wielekroć tu na tem miejscu cudowną był pomocą. Ilemkroć tu stawał nieporadny w spełnieniu trudnych moich obowiązków i drżało mi serce w strasznym ucisku i niepokoju, kiedym patrzał na duszę moją, jak stała na krawędzi przepaści, wtedyś Ty, mój przyjacielu, mój doradzco, był mi pomocą. O jakże wysoko chciałbym Cię

wynieść; a nie pozwolę, aby zejść mi miał dzień życia, któregobym nie zbliżył się tu do Twego tronu.“

1. Tabernaculum, — to ognisko, około którego skupia się całe życie kapłana, to największa jego świętość, na której straży dni i godziny jego życia spływają, — to miejsce najwyższych, najszlachetniejszych tajemnic jego miłości, — to oblubienica jego duszy, serca, — ztąd zawsze w kościele tyle troskliwości około niego. Od najdawniejszych wieków słudzy kościoła czułem tę świętość otaczali staraniem. Historya wskazuje trojakie miejsce, w którem przechowywano Najśw. Sakrament: 1) w ołtarzach, 2) w t. zw. domkach sakramentalnych i 3) we framugach w ścianie.

Pierwotnie, w najdawniejszéj starożytności przechowywano Najśw. Sakrament w ołtarzu pod najróżniejszemi formami, które stósowano zwykle do właściwości i stanowiska ołtarza. Dopóki w kościele istniał katechumenat, otaczało ołtarz, który wtenczas stał w środku chóru, cyboryum, to jest pewien rodzaj namiotu czworobocznego, składającego się z czterech do sześciu słupków, podobnego do naszego dzisiejszego baldachimu. Miał on przedstawiać z jednéj strony firmament niebieski i namiot starego testamentu, z drugiéj zaś strony, że ze wszech stron między słupkami rozwieszone były osłony, miał przedstawiać grób Zbawiciela i zasłaniać ołtarz i tajemnice na nim się spełniające przed oczami niepowolanych jeszcze i katechumenów. W środku takiego cyboryum zwieszało się z sufitu święte naczynie, przedstawiające gołąbka, w którym zamknięte było naczynie ze złota albo z kości słoniowéj, mieszczące w sobie Najśw. Sakrament. Tak więc w gołąbku ponad mensą przechowywano Najśw. Sakrament. Obok tego wspomina archeologia z czasu, kiedy ołtarz usunięto z środka a przystawiano go do ściany, o przechowywaniu Najśw. Sakramentu w tabernaculum w rodzaju wieży, które było osobno wzniesionem na ołtarzu. Z tego wytworzyło się nasze tabernaculum.

Domki sakramentalne były w użyciu głównie w Niemczech od końca w. XIV aż do początku XVI w., a były to wieżyczki, które umieszczano w pobliżu wielkiego ołtarza po stronie ewangelii albo opierano o łuk między chórem a nawą kościoła i przystrajano bogato w ornamentyki różnego rodzaju. Obok tych domków urządzano także w kościołach do przechowywania Najśw. Sakramentu framugi w ścianach. Jedne i drugie zostały zniesione po Soborze Trydenckim, który zaprowadził jednostajność w liturgii i zbliżył wszystkie zwyczaje w kościele do praktyki rzymskiéj. Benedykt XIV w połowie XVIII w. wspomina je jeszcze, ale oznacza już wyraźnie przechowywanie Najśw. Sakramentu w tabernaculum na ołtarzu jako disciplina vigens. (Const. *Accepimus* 16 z lipca 1746.) Przyczyną téj zmiany nie był wyraźny zakaz Kościoła, ale raczéj to, że rytuał rzymski zyskał w tym czasie ogólne przyjęcie, a rytuał rzymski zna tylko rzymski obyczaj przechowywania Najśw. Sakramentu w tabernaculum na wielkim ołtarzu. Kiedy zaś i framugi i domki sakramentalne raz już wyszły z użycia, nie pozwolił Kościół potem na ich nowe wprowadzenie i oparł się wyraźnie temu żądaniu w Belgii, zakazawszy dekretem św. Kongregacyi Obrzędów z 21 sierpnia 1863 gdzieindziéj przechowywać Najśw. Sakrament, jak tylko w tabernaculum w środku ołtarza: „S. C. legitimis pro tuendis ritibus praeposita... quod attinet ad custodiam Ssmi Sacramenti... Sanctitatis suae nomine *omnino prohibet*, illud alio in loco servari, praeterquem in tabernaculo in medio altaris posito.“

2. Tabernaculum z reguły wyrabia się z drzewa, — rzadziéj z kamienia lub kruszcu, a pod tym względem różne są zdania, gdy jedni zwracają oko głównie na okazałość i trwałość i ci kamieniowi lub kruszcowi przyznają pierwszeństwo; drudzy zaś uwzględniają przeważnie moment praktyczności i uważają na to, aby było suche i dla tego drewnianym przyznają pierwszeństwo. Synody polskie (Płocki z r. 1733, Poznański 1738, Chełmiński 1745 i Kijowski 1762) żądają, aby było „affabre factum“, — św. Kongreg. Biskupów z 26 paźdz. 1575 żąda: „tabernaculum *regulariter debet esse ligneum*, extra deauratum, intus vero aliquo panno albo serico decenter contectum.“ Akta medyolańskie przepisują, aby wnętrze przynajmniéj wyłożone było drzewem topolowem, a to dla tego, że podobno drzewo topolowe jako miękciejsze, mniéj przyciąga wilgoć, aniżeli drzewo twardsze, jak: orzech lub dąb.

(Dokończenie nastąpi.)

---

## Kwestye teologiczne.

**Tabernaculum.** Czy kapłan, który nie przechowuje starannie klucza od tabernakulum, pozostawia go w zakrystyi, lub na innem miejscu, gdzie go każdy wziąść może, popełnia ciężki grzech?

Odp. Pytanie to bardzo na czasie w obec tylu świętokradztw, jakie się dzieją po kościołach naszych od niedawnego czasu. Że złodzieje w każdym niemal kościele zdołają się dobić do tabernakulum, winą tego musi być niedbałość w przechowywaniu klucza i brak zabezpieczenia zamków. Myśmy już kilka razy o tem pisali i zachęcali szanownych konfratrów do zaopatrzenia tabernakulum w mocne i sztuczne zamki, których tak łatwo się nie otworzy. Pytanie powyższe nastręcza nam sposobność do zalecenia jak najtroskliwszego przechowywania kluczy, gdyż niedbałość pod tym względem, któréj skutkiem jest niebezpieczeństwo, że Najśw. Sakrament może być ukradziony lub sprofanowany, ciężki ściąga grzech. W r. 1724 Papież Inocenty XIII polecił z powodu bezbożnych i świętokradzkich kradzieży, wydarzonych tu i owdzie skutkiem niedbałości stróżów Najśw. Sakramentu, św. Kongr. Biskupów i Zakonników wystósować okólnik bardzo surowy pod tym względem. Czytamy w tym okólniku: „Kto nie będzie troskliwie przechowywał klucza, ma być bez miłosierdzia i bez procesu karany więzieniem lub innemi karami według ciężkości przewinienia; na zawsze ma być pozbawiony urzędu zakrystanina; zakonnicy nadto pozbawieni być mają głosu czynnego i biernego. Chociaż kradzież nie zostanie popełnioną, to za niedbałość w strzeżeniu Najśw. Sakr., rektorowie, proboszczowie, zakrystanie i inni zawieszeni być mają w swym urzędzie na trzy miesiące. Nadto Wasza Biskupia Mość w edykcie lub ogłoszeniu oświadczyć powinna, że kary rzeczone nałożone będą na proboszczów, rektorów, zakrystyan i wszystkich innych stróżów Najśw. Sakramentu nawet wtedy, gdy inny kapłan pozostawi tabernakulum otwarte, lub klucz na miejscu, zkąd go łatwo wziąść można, co jednak nie przeszkadza by i tego niedbałego kapłana nie ukarać. Gdyż proboszczowie, zakrystyanie i inni stróże są odpowiedzialni za przechowywanie Najśw. Sakramentu i naczyń świętych; po nabożeństwie winni się przekonać, czy wszystko jest w porządku.....“ Widoczna ztąd, że niedbałość wszelka pod tym względem jest grzechem śmiertelnym, bo suspensa i więzienie tylko za ciężkie przewinienia mogą być nakładane.

---

## Wiadomości literackie.

Otrzymujemy następujący ***prospekt:***

Po Nowym Roku zamierzam oddać pod prasę 32 Rozmyślań Majowych o Godzinkach Niep. Poczęcia N. Maryi P. na tematy następujące: 1. Znaczenie i początek Godzinek. Kto ich autorem? Kto tłumaczem? Plan Rozmyślań. 2. Marya jest Panią Świata i Królową Nieba. 3. O dziewictwie M. O cnocie czystości. 4. O Niep. Poczęciu N. M. P. 5. Marya jest Matką Bożą. 6. O mądrości M. — a mądrości świata. Marya jest domem Bogu miłym. 7. M. jest Matką wszechżyjących, — drzwiami do nieba — nową gwiazdą z Jakóba. 8. M. pogromicielką czarta — opiekunką Kościoła. 9. M. arką przymierza. 10. Tronem

Salomona. 11. O szkaradności zbrodni samobójstwa. 12. O poskramianiu w sobie ulubionéj złéj skłonności. 13. O wychowaniu dzieci w bojaźni Bożéj. 14. O umartwieniu języka i słuchu. 15. O przygotowaniu się do Sakr. Małżeństwa. 16. O Niepok. Poczęciu (dalszy ciąg). 17. O wstydliwości panieńskiéj. O poskramianiu wyobraźni. 18. O miłosierdziu ku ubogim. 19. O cierpliwości w ubóstwie. O szkodliwości czytania złych książek. 20. Przykłady osób, u których Godzinki były w wielkiem poważaniu. 21. O zamiłowaniu M. w modlitwie. 22. O potrzebie, pożytkach i sposobach modlitwy. 23. O walce duchownéj z największym nieprzyjacielem duszy tj. z czartem. 24. Dawid i Józef Egipski byli obrazem Jezusa. O broni duchownéj. 25. O śmierci sprawiedliwego. 26. Przykłady skuteczności obrazka Niep. Pocz. 27. O śmierci zatwardziałego grzesznika. 28. Korona chwały i korona mocy Maryi. 29. Marya przewodniczką na drodze życia. 30. Zachowanie się w chorobie i przy chorych. 31. Marya patronką w godzinie śmierci. 32. Służyć Maryi jest rzeczą godziwą, zaszczytną, przyjemną i zbawienną. W D o d a t k u: Litania Loretańska. Tekst Godzinek. Obrazek Niep. Poczęcia na czele.

Kaznodzieje znajdą w tem dziełku obfity gotowy materyał do kazań o MB. Moim jednak zamiarem jest, aby się dziełko rozpowszechniło między wiernymi; przeto cenę egzemplarza stanowię 60 ctn. — 1 marka. Kto weźmie tuzin, otrzyma $^1/_3$ rabatu. Można też nabyć za intencye mszalne. Druk ukończy się z początkiem kwietnia 1885.

*Ks. Krukowski*, prob. kośc. św. Floryana w Krakowie.

---

*Friedemann's Vorschläge in Betreff der Bildung und Erziehung der Geistlichen beleuchtet von Jrenäus Themistor.* Trier. Paulinus Druckerei.

Z broszur wyszłych dotąd w sprawie tak palącéj dziś wychowania kleru, dawaliśmy sprawę każdą razą po ich pojawieniu się, a ostatnią razą w obszernym artykule pod tyt. „Dwa systemy wychowania", umieszczonym w nrze 1 bież. rocznika. Autor pierwszéj broszury, Irenaeus Temistor, którym ma być Biskup trewirski Korum, odpowiada w powyżéj przytoczonem dziełku na zarzuty podniesione przeciwko swemu systemowi przez Friedemanna (ks. dr. Brühl). W nowéj téj pracy Themistora zasługują szczególniéj na uwagi historyczne wywody, któremi autor dowodzi, że Stolica św. zawsze i wszędzie, nawet w najtrudniejszych położeniach przy żądaniu zakładania trydenckich seminaryów obstawała. Co się tyczy fakultetów teologicznych na uniwersytetach i teologicznych konwiktów, wykazuje autor również faktami, na jakie upokarzające stanowisko spychano Kościół resp. Biskupów względem nich. Ciekawe nadzwyczaj są w téj materyi dokumenta z archidyec. kolońskiej, gdyż właśnie Friedemann dyecezyą tę jako eldorado uniwersyteckiego wykształcenia teologicznego za przykład stawiał. W końcu żąda Themistor ponownie: „seminaryów według przepisów Sob. Trydenck. dla wychowania duchowieństwa do pasterstwa dusz; obok tego uniwersytetów, na którychby teologiczna nauka dla znakomitszych talentów, kandydatów stanu nauczycielskiego itd. w odpowiedni sposób była traktowana.

---

Nie pisaliśmy dotychczas o książce niemieckiéj, która nie tylko w Niemczech przychylnego doznała przyjęcia, jak dowodem tego trzecie wydanie co dopiero wyszłe, ale nadto zyskała pochwały od Ojca św. Leona XIII. Jest to dzieło: ***Geschichtslügen.*** (Eine Widerlegung landläufiger Entstellungen auf dem Gebiete der Geschichte mit specieller Berücksichtigung der Kirchengeschichte. Aufs Neue bearbeitet von drei Freunden der Wahrheit. Paderborn 1884.) Książka ta, wedle intencyi trzech autorów (do których należy ks. dr. Majunke), ma na celu podać „chronologicznie uporządkowany zbiór i odprawę najważniejszych w czasie obecnym o Chrześciaństwie, Kościele, jego instytucyach i osobach obiegających kłamstw historycznych", i dla tego szuka czytelników pomiędzy „uczącą się młodzieżą", „politykami i czytelnikami gazet", słowem „pomiędzy wykształconymi wszelkich stanów, którzy się zajmują historycznemi kwestyami i prawdę kochają." Wszystkim tym, co czasu nie mają na specyalne studya, ma książka ta służyć za podręcznik, w którymby każdéj chwili o odnośnéj kwestyi łatwo poinformować się mogli. Kłamstw, które nienawiść i niewiara wymyśliła o Kościele, ze świata nikt nie wypędzi, tyle jest ludzi uprzedzonych i ograniczonych, co wolą wierzyć kłamstwom i oszczerstwom, a prawdę odpychają, tak i obecna książka, choćby najdoskonalszą była, tych kłamstw nie zniweczy, zawsze jednak wielkie przysługi oddać może. Nie jest ona tyle uczonym co publicystycznym elaboratem popularnym, zdradzającym oczytanie, przeciwnika ostro do ściany przypierającym, dobrym duchem kośc. ożywionym. W trzech rozdziałach, z których pierwszy chrześciańską starożytnością, drugi czasem „reformacyi", trzeci czasami nowemi się zajmują, mamy 52 chronologicznie uporządkowane rozprawy, z których niektóre cały szereg kłamstw zbijają (jak np. przeciw Jezuitom). Ztąd suma wszystkich tutaj odpartych kłamstw wynosi zawsze kilka set. Krytyka zarzuciła, że niepotrzebnie wtrącona została pod nr. 44 kwestya o brewe Urbana VIII, dotycząca zburzenia Magdeburga, gdyż to nie jest kłamstwem zbytecznie rozpowszechnionem; nadto podnosi krytyka, że napaści na książki historyczne Now. Test., na życie i cuda Jezusa, jako też na pierwotne chrześciaństwo w Kościele, niepotrzebnie tutaj uwzględnienie znalazły, zwłaszcza w tak obszernym wywodzie, gdzie uczyniono przegląd całego protestanckiego dziejopisarstwa z magdeburgskiemi centuryatorami, racyonalistami 18 wieku, szkołą tybingsko-baurowską itd. Jeśli już o tym przedmiocie koniecznie miała być mowa, byli autorzy powinni przytoczyć napaści tak dzisiaj częste na Stary Test., zwłaszcza na książki Mojżesza, błędne zdania o pomieszaniu języków, potopie i historyi stworzenia, przytoczyć źródła tych kłamstw i zbić je krótko i zwięzle. Zarzuca krytyka jeszcze jako wielki błąd nierówność w opracowaniu niektórych rzeczy; i tak rozprawa o „mieczu poświęconym Dauna" obejmuje 26 stron, o Galileuszu zaledwie 4; również kwestye o spowiedzi, celibacie księży, kośc. inkwizycyi, o wielkiéj liczbie zwolenników Lutra, obszerniejszego wymagały wyjaśnienia. Mimo wszelkich niedostatków książka ta wielce na czasie może oddać nie małe przysługi, tym więcéj, gdy „trzej przyjaciele prawdy", jak się autorowie nazywają, książkę tę od roku do roku rozszerzać będą. Trzecie wydanie o tyle od pierwszego poprawniejsze, że usunięto artykuł o brewe Urbana VIII, a w to miejsce wsadzono nowy o „kłamstwach historycznych w dramatach Schillera", a w końcu dodany jest dokładny rejestr alfabetyczny imion i rzeczy, czego w pierwszych dwóch wydaniach ku niezadowoleniu czytających nie było.

---

Interesujące dzieło ascetyczne wyszło u Herdera we Fryburgu pod tyt. *Die Versuchungen und ihre Gegenmittel* von dr. F. Hense 8° 778 str. M. 5. Autor nie jest nowicyuszem na polu ascetyki; w dziele niniejszem przedstawia obszernie całą naukę o pokusach, bez przesady lub marzycielstwa, opartą na pewnéj dogmatycznéj podstawie, w zgodzie z wypróbowanemi zasadami Świętych i nauczycieli kościelnych, których wyrzeczenia i doświadczenia z wielką umiejętnością wyzyskał i do tekstu swego wcielił. Praca ta dla duchownych zaleca się pod każdym względem jako bogata skarbnica materyału na katedrę, ambonę i do konfesyonału.

---

*Dra Gerlacha Lehrbuch des kath. Kirchenrechts* wyjdzie niezadługo u Schöningha czwarte poprawione i znacznie pomnożone wydanie.

---

Nakładem liter. instytutu Dr. M. Huttlera w Augsburgu wyszła książka: *Hortulus animae.* Precationes in usum omnium eruditorum praesertim studiosae juventutis. Collegit et edidit Dr. Caelestinus W o l f s g r u b e r O. S. B. 16° 600 str. 2,50 M. Książka ta zawiera wielki zbiór modlitw wedle tytułów: Dies sacrata, Hebdomas sanctificata, Annus sacer, Sa-

cramenta. Observationes sacrae (Congregatio Mariana, Tertius Ordo s. Francisci etc.).

# KRONIKA dyecezalna i zagraniczna.

**Poznań.** Pod koniec listopada J. Emin. ks. Kard. Ledóchowski wręczył Ojcu św. ofiarę archidyecezan naszych w ilości 17,000 lirów. Ojciec św. przyjął to świętopietrze wdzięcznem sercem i polecił ks. Kardynałowi wyrazić składkującym ojcowskie podziękowanie, jako też zawiadomić ich, że każdemu z tych, co się do ofiary téj przyczynili, przez co nowy dowód swego przywiązania do Stolicy św. dali, przesyła swe święte Apostolskie błogosławieństwo. Ojca św. zawsze mocno wzrusza ofiarność osieroconych archidyecezan, zna bowiem dobrze ciężkie ich położenie i trudne ich stósunki, przez co wyższéj jeszcze nabiera ceny synowski dar składany przez nich na mnogie potrzeby Głowy Kościoła św. — Wedle doniesienia *D. Pasterza* miał ks. Stan. Kubowicz, b. dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Keyni, odbyć promocyą na doktora teologii w Genui. Ks. K. od wielu lat jest towarzyszem młodego ks. Augusta Czartoryskiego, syna księcia Władysława, i z nim wielkie podróże odbywał po całéj Europie, do Algieru i Egiptu. Z tych podróży liczne a bardzo zajmujące korespondencye umieszczone są w dawniejszych rocznikach *Warty* i w lwowskich pismach kościelnych. Oprócz ks. Kubowicza przebywają za granicą: ks. dr. Goczkowski u hr. Karolów Raczyńskich w Bregencyi nad jeziorem bodeńskiem; ks. Teofil Mindak w Śmichowie koło Czeskiej Pragi; ks. Froehlich przed kilku laty przebywał w Wiedniu; w Ameryce: ks. dr. Szulc (San Francisco), ks. Jan Radziejewski (Chicago) i ks. Hellweger. Nadto pozostają: ks. lic. Stan. Radziejewski na Górnym Szlązku jako redaktor *Katolika*; ks. Falkenberg i ks. Ignacy Szymański w Berlinie przy redakcyi *Germanii*; ks. Goebel nauczycielem gimnazyalnym w Kłodzku na Górnym Ślązku; ks. Lechert wstąpił do XX. Zmartwychwstańców; umarł w Ameryce w San Antonio (Texas) ks. Stan. Wojciechowski. Doliczywszy kapłanów w Galicyi, wymienionych w nrze 25 *Przeglądu*, mielibyśmy poczet zupełny naszych księży, którzy przebywają po za obrębem archidyecezyi, ale nie są *verschollen*. Książę Bismarck tem słówkiem pokazał nie wiedzieć który już raz, że nie zna stósunków katolickich. Katolicki ksiądz nie może być nigdy *verschollen*, chybaby się stał apostatą, bo dokądkolwiek się uda, jest pod jurysdykcyą Biskupa, a przenosząc się z miejsca na miejsce, musi być zaopatrzony w *litteras testimoniales*, tak że się zawsze o niego dopytać można. Ksiądz katolicki jest czemś innem niż komiwojażer lub landwerzysta pruski, o którym słuch może zaginąć.

**Polskie dyecezye.** Zgromadzenie XX. Filipinów w Tarnowie, które sobie w tem mieście i w całéj okolicy tak u duchowieństwa jak i u obywatelstwa powszechny umiało zjednać szacunek i większy może jeszcze zakres działania aniżeli niegdyś w Gostyniu, zdawało się być skazanem na wymarcie, gdyż grono jego szczupłe nie powiększało się wcale. Dwóch kapłanów wielkopolskich, którzy w Tarnowie do XX. Filipinów byli wstąpili, nie wytrwało w tem powołaniu, a w styczniu 1884 śmierć ks. Szułczyńskiego zmniejszyła jeszcze więcéj nieliczny zastęp synów św. Filipa. Dla tego z radością powitaliśmy wiadomość, że pierwszy z duchowieństwa galicyjskiego, ks. Zygmunt Miętus, wstąpił do kongregacyi tarnowskiéj. Mamy nadzieję, że ochotników znajdzie się więcéj, i że zgromadzenie, które 200 z górą lat przetrwało na Świętéj Górze Gostyńskiéj a tak chlubną ma za sobą przeszłość, jak świadczy historya Kongregacyi, napisana przez ks. profesora Brzezińskiego, nie zgaśnie w nowéj swéj małopolskiéj siedzibie, lecz i nadal przyświecać będzie przykładem kapłańskich cnót i pomagać w pracy około winnicy Pańskiéj, gdzie żniwo tak wielkie a pracowników tak mało. Nam się zdaje, że Kongregacya XX. Filipinów za mało jest znana, bo iluż to kapłanów zbyt słabego zdrowia do pracy parafialnéj albo zkądinąd do niéj niesposobnych, mogłoby między synami św. Filipa cichy, bogobojny i pracowity wieść żywot, nie będąc żadnemi ślubami związani, których w tem zgromadzeniu nie ma. — Jak widoczna ze wzmianki w *Przegl. Kat.* nr. 41 było w planie, ażeby ks. Biskup Lubowidzki, suffragan żytomirski, zamieszkał w Kamieńcu. Byłoby to słuszną kompensatą za zniesione od r. 1866 w tem mieście biskupstwo, a zarazem wygodą dla rozległéj dyecezyi, obejmującéj obecnie trzy wielkie gubernie. Rząd jednak moskiewski widocznie na to nie pozwolił. — Z korespondencyi O. Juwenalisa Jaźwickiego, Kapucyna z Łomży, który jeszcze w r. 1861 jako młody, dwa lata kapłaństwa dopiero liczący ksiądz wywieziony został do gubernii archangielskiéj i tam do téj pory na wygnaniu przebywa, dowiadujemy się (*Przegl. Katol.* nr. 41) o imionach kapłanów naszych, zmarłych na wygnaniu na najodleglejszéj północy Rosyi europejskiéj. Wymienia ich dziesięciu, między nimi zmarłego w Mezeniu nad Morzem Białem ks. Pawła Romanowskiego, z klasztoru OO Bernardynów z Wilna, który w r. 1874 do strasznéj téj miejscowości za niesłychaną wywieziony zbrodnią, bo *za rozszerzanie bractwa Serca Jezusowego.*[1]) Możemy się spodziewać, że N. Serce Jezusa pocieszało pobożnego kapłana w téj lodowéj pustyni, w któréj barbarzyńscy oprawcy samotnie umierać mu kazali. Przy téj sposobności należy nam wspomnieć, że kapłani polscy na wygnaniu w Syberyi i w Rosyi, z małemi wyjątkami odpowiednio do godności kapłańskiéj postępują i do uszanowania wrogów nawet zniewalają. W książce w r. b. wydanéj: *Polacy na Syberyi* (Kraków 1884) autor, p. Zygmunt Librowicz, współpracownik arcyliberalnego *Kraju* petersburskiego, tak się o naszych kapłanach wyraża (str. 237): „Księża wygnańcy zjednali sobie na Syberyi nadzwyczajny szacunek i poważanie nie tylko śród zesłanych, lecz i całéj ludności Syberyi, a głównie poważanie ludu, którego często, bez różnicy narodowości i wyznania, prawdziwymi byli dobrodziejami. Ksiądz bowiem w Syberyi żyjąc skromnie, bogobojnie, pędząc żywot prawdziwie kapłański, często przy wydarzonéj sposobności kapłańskiéj udzielał ludowi nauki, często tak co do gospodarstwa, jak nie mniéj w chwilach upadku ducha i ciała udzielał rad swoich, leczył bezpłatnie i często nawet w miarę sił swoich chętnie z pieniężną spieszył pomocą.“ — „Księża katoliccy mieli w Syberyi wyjątkowo ważne znaczenie, i jak spiżowe posągi stali oni na straży polskości, podtrzymując w zwątpiałych ducha patryotycznego, przywiązania do kraju i rodaków etc.“ (str. 216). Imiona ks. Zielonki w Orenburgu, ks. Szwernickiego w Irkucku, ks. Dawidowicza w Jekaterynosławiu[2]) i tylu innych w wdzięcznéj na zawsze pozostaną pamięci u swoich, otoczone zasłużoną czcią nawet przez nieprzejednanych naszych prześladowców. Czasem ubogi zakonnik, prostaczek, wiarą głęboką i pobożnością miękczył kamienne serca carskich sołdatów. Tak niósł ze sobą ks. Walenty Pajdowski,[3]) z Brześcia Litewskiego aż na Sybir pieszo idąc, na piersiach zawieszony, w płótno zaszyty kamień z ołtarza, około sześciu funtów ważący, ażeby na ziemi wygnania módz na nim mszą św. odprawiać. Gdy raz oficer, dowodzący konwojem skazanych, dostrzegłszy kamień, odebrał mu go i w rów przy drodze rzucił, prości żołnierze od straży kamień poświęcony podjęli i przechowali u siebie, póki w Nowogrodzie

---

[1]) Wiadomo nam z wiarogodnego źródła, że w Warszawie jenerał Kotzebue wydał okólnik, zabraniający odprawiania nabożeństwa do N. Serca J. Bractwo pod tem wezwaniem zniesione zostało w Warszawie r. 1874, w Lublinie zaś zabrano dnia 13 października 1875 wszystkie książki, patenta i pieczęć bractwa i odesłano do Warszawy. Ksiądz, któryby się ośmielił w pierwszy piątek miesiąca odprawić nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu, mógłby się przejechać na Sybir.

[2]) Wspomnienie o ks. Józefie Dawidowiczu, b. rektorze żmudzkiego seminaryum, zmarłym w Iłłukszcie, w Kurlandyi 26 grudnia 1882 r., umieszczone jest w czasopiśmie *Warta* rok 1883 nr. 455.

[3]) Należał on do zgromadzenia XX. Kanoników regularnych w Kraśniku; umarł na wygnaniu we W. Ustiugu nad Dźwiną północną dnia 11 marca 1880 r.

nie zmieniono oficera. Tenże zacny kapłan niósł ze sobą zaszyte w odzieży 3000 rubli, dar pań z Grodna dla naszych w Irkucku. Pozwolono mu z tych pieniędzy 50 rubli użyć na własną potrzebę, nie uczynił jednak tego, choć głodny i biedny, aby nie uszczuplić jałmużny, danej dla biedniejszych jeszcze, jak mniemał, od niego (*Kuryer Poznański* 1883 nr. 76). Ileżby faktów podobnych można zebrać z życia kapłanów naszych na wygnaniu! Największa ich część na prędką skazana jest niepamięć, ale zna je Bóg i policzy jako okup za nawrócenie, oby nieba dały jak najrychlejsze, tego nieszczęśliwego narodu, który nas dziś tak okrutnie ciemięży.

**RZYM.** Św. Kolegium Kardynałów i różne Kolegia prałatów składali rano w wigilią Bożego Narodzenia, z okazyi świąt według zwyczaju, swe powinszowania Ojcu św. na sali Tronowej przez usta dziekana Kolegium, Kard. Sacconi. Przemowę, jaką Ojciec św. miał w odpowiedzi na te życzenia, podamy in extenso w przyszłym nrze. Tu zaznaczamy tylko, że mówił o nieznośnem położeniu Stolicy św. w Rzymie, która nawet uczynków miłosiernych (śpital cholerycznych) swobodnie wykonywać nie może. Papież protestował także uroczyście przeciwko rozwodom, jakie rząd zaprowadzić chce we Włoszech. — W wigilią Bożego Narodzenia udzielał Papież na Mszy św. Komunią osobom świeckim, składającym famılią papiezką a następnie przyjmował powinszowania od swych tajnych szambelanów. — Sobór amerykański w Baltimore, który prace swe zakończył 7 z. m., przesłał już Propagandzie akta swe i uchwały. Przewodniczący Soboru Mgr Gibbons dołączył historyą posiedzeń. Ważne dokumenta dotyczą organizacyi hierarchicznej i ostatecznej konstytucyi młodego Kościoła ameryk.: stósunków pomiędzy Biskupami i kapłanami, wychowania kleru, urządzenia seminaryów, szkół parafialnych, charakteru chrześc. małżeństw i rodzin, administracyi majątku i muzyki kościelnej. Kwestya szkół ludowych na pierwszym stoi planie, gdyż szkoły rządowe i neutralne wielki zadają cios katolicyzmowi. Wedle memoryału przesłanego Propagandzie 80 tysięcy dzieci wydartych zostało w ten sposób Kościołowi katol. Sobór w Baltimore uchwalił tworzyć szkółki parafialne na wzór szkół istniejących we Francyi przed rewolucyą. Koronę całego dzieła stanowi ostateczne ukształtowanie hierarchii, która do tego czasu stałych norm nie mając, do różnych przykrości dawała powód. Uchwała ta oznacza nie mniej początek nowej epoki w historyi Kościoła ameryk. Papież osobną ustanowił Kongregacyą nadzwycz., złożoną z wielkiej liczby Kardynałów i znakomitych teologów, która ma zbadać akta Soboru. Przewodniczącym tej Kongregacyi został mianowany Kardynał Simeoni. — Ojciec św. udzielił d. 18 z. m. posłuchanie specyalne deputacyi OO. Kapucynów, złożonej z jenerała Zakonu, prokuratora jeneralnego, przeora Kapucynów marsylskich i dyrektora *Annales franciscaines*, którzy mu wręczyli wspaniały egzemplarz biografii św. Franciszka z Asyżu, według wielkiej edycyi ilustrowanej, w której przedstawione są znaczniejsze dzieła sztuki od 12 wieku do dziś. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. Kard. Monaco La Valetta protektorem duchownej akademii szlacheckiej; Mgra Dominika Ferrata, który był przeznaczony na delegata apost. w Konstantynopolu w miejsce Mgra Rotelli, prezydentem tejże akademii. — Ojciec św. uznał za stósowne w okolicznościach obecnych, jak pisze *Moniteur de Rome*, zamianować kilku konsultorów przy św. Kongreg. Studyów. Wybrał on ich z pomiędzy członków uniwersytetu papiezkiego: Mgra Ludwika Sepiacci, Bisk. tytul. z Kaliniki, Mgra Stefana Ciccolini, pierwszego kustosza biblioteki watykańskiej, prof. Hilarego Alibrandi, adwokata konsystorskiego, Jezuitę Kamila Mazella. — Biletami Dataryi apostolskiej z d. 22 grudnia mianował Ojciec św. Kanonikami bazyliki watykanskiej: Mgra Józefa d'Annibale assesora św. Officium, Mgra Agapita Panici, Mgr. Ludw. Tripepi, i Mgra Aleks. Volpini; Kanonikami u św. Jana Lateraneńskiego: Mgra Placyda Petacci, Biskupa w Tivoli i Mgr. Cataldo Caprara; Kanonikami u Najśw. Maryi P. Większej: Mgra Dominika Ferrata, Mgra Ludw. Trombetta i Mgra Gustava Azzocchi. — Uczniowie Kolegium czeskiego wraz z rektorem swym Mgr. Lorenzelli przypuszczeni zostali 22 z. m. na Mszą odprawioną przez Papieża w prywatnej kaplicy i z rąk jego przyjęli Komunią św. — Kard. Nina dawny Sekretarz Stanu, obecnie prefekt św. Kongr. Soboru obchodził 21 z. m. jubileusz 50letni kapłaństwa. — Mgr. Macchi pap. maestro di camera obchodził d. 18 z. m. jubileusz 25letniego kapłaństwa. — Na życzenie Papieża otworzyli tutaj angielscy Benedyktyni zakład naukowy w pobliżu kościoła s. Benedetto in Piscinula. — Papież rozdać kazał pomiędzy ubogich z okazyi świąt Bożego Narodzenia 12 tysięcy lirów i 150 nowych łóżek z przyborami. — Kardynał dyakon Dominik Consolini umarł 22 z. m. Urodził on się 1806 r. w Senigallia. Pius IX, który go dla znakomitych wiadomości jurystycznych i zdolności administracyjnych wysoko cenił, powołał go jako wytrawionego na różnych ważnych posadach urzędnika na wiceprezydenta rady stanu, a w r. 1866 kreował go Kardynałem dyakonem z tytułem św. Maryi in Domnica. Jako Kardynałowi powierzył mu Pius IX szczególną opiekę nad rożnemi zakładami, które sam do życia powołał i dla tego o ich pomyślność najwięcej się troszczył, jak seminaryum rzymskie dla zagranicznych misyi i zakład sierót Vigna Pia. Kard. Consolini był także prezydentem rady jeneralnej Stowarzyszenia Rozkrzewiania wiary, a przed kilku miesiącami mianował go Leon XIII Kamerlingiem św. rzymskiego Kościoła. Mimo słabości aż do ostatniej chwili życia pracował niestrudzenie w Kongregacyach, jak Kongr. Soboru, Propagandy, nadzw. spraw kościelnych, Indeksu, spraw wschodnich, Kongr. specyalnej do rewizyi Synodów prow., tak że te Kongregacye boleśnie stratę jego uczują. — Obłożnie chory jest także Kard. Chigi.

**Ameryka.** Republika argentyńska wypędziła ze swego terytoryum delegata apostolskiego Mgra Matera za to, że tenże protestował przeciwko prawu zaprowadzającemu nauczanie świeckie. Delegat zamieszkał tymczasowo w Montevideo. Izba deputowanych w Buenos-Ayres zaprowadziła także urzędy stanu cywilnego, które dotychczas w ręku kleru spoczywały.





Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.